

Białystok, 15 lutego 2019 r.

dr. hab. Tomasz M. Kukawski
Politechnika Białostocka
Wydział Architektury
Katedra Sztuk Projektowych WA PB

Ocena dorobku artystycznego i naukowego, działalności pedagogicznej oraz rozprawy doktorskiej pt. „Poszukiwanie tożsamości artystycznej, próba definicji własnego języka graficznego” oraz części artystycznej „Cykl prac realizowany w łączonych technikach graficznych” Pana mgr DAMIANA IDZIKOWSKIEGO w związku z przewodem doktorskim w dziedzinie – sztuki plastyczne, w dyscyplinie artystycznej – sztuki piękne wszczętym przez Radę Wydziału na Wydziale Grafiki i Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi.

Część I

Życiorys, ocena dorobku artystycznego i naukowego oraz działalności pedagogicznej kandydata.

Damian Idzikowski urodził się w Łodzi. W 2004 roku ukończył Szkołę Podstawową nr 202 im. Jana Pawła w Łodzi. Następnie uczęszczał do Ogólnokształcącej Szkoły Sztuk Pięknych im. Tadeusza Makowskiego w Łodzi. W 2010 roku zdał maturę, dalszą naukę kontynuował na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi na kierunku Grafiki i Malarstwa ze specjalizacją Grafika Artystyczna. W trakcie studiów brał czynny udział w organizowaniu festiwali, między innymi: Festiwalu reklamy Ad Days oraz Międzynarodowego Festiwalu Komiksu i Gier. Od 2012 roku jest współtwórcą Murali Pamięci - Dzieci Bałut. Jest również laureatem II nagrody w 30. i nagrody specjalnej w 31. Konkursie im. Władysława Strzemińskiego (2013, 2014), Young Artists Award na VI Międzynarodowym Biennale Splitgraphic (2013) oraz III nagrody na 9. Biennale Grafiki Studenckiej w Poznaniu (2015). W czerwcu 2015 roku obronił dyplom na temat: „*Sztuka Żydowska w Łodzi, próba opisu działalności wybranych artystów*”. W tym samym roku został zatrudniony na stanowisku asystenta na macierzystej uczelni w Katedrze Grafiki Artystycznej. Od momentu zatrudnienia działa z dużym zaangażowaniem i energią pomagając w organizowaniu wystaw. Na początku lutego 2017 roku wziął udział w programie rezydencyjnym w Guanlan Original Printmaking Base w Chinach. Rezydencja zakładała udział w międzynarodowym projekcie pt. "Belt and Road" wspieranym przez Chinese National Academy of Arts. W tym samym roku wziął udział w rezydencji artystycznej programu Proyecto Ace w Argentynie, kierowanym przez Alicję Candiani. Pan Damian Idzikowski jest aktywnym artystą: od roku 2014 do 2018 organizuje 8 wystaw indywidualnych: 2014 Damian Idzik Idzikowski - malarstwo - Galeria ADI ART.; 2014 Damian Idzikowski - grafika- Ośrodek Kultury Górna; 2015 Damian Idzikowski Formuły Utraty Grafika i Malarstwo – Miejska Galeria Sztuki w Łodzi - Galeria Bałucka; 2015 Damian Idzikowski „Idzik”- Galeria 144, ASP Łódź; 2016 Dzieci Bałut – wspomnienie - Dom przedpogrzebowy na cmentarzu żydowskim w Łodzi; 2016 Damian Idzikowski Grafiki Pamięci - Centrum Dialogu im. M. Edelmana w Łodzi; 2017 Damian Idzikowski Grafika - Miejska Galeria Sztuki w Łodzi - Galerii Chimera; 2018 Damian Idzik Idzikowski Grafika - Filharmonia Łódzka im. Artura Rubinsteina. Bierze też bardzo intensywny udział w wystawach zbiorowych: w latach 2013 – 2018 jest ich blisko czterdzieści - w Polsce, ale też w Chinach, Argentynie, Korei, na Tajwanie, i w Niemczech.

Otrzymał kilka nagród: 2013 II nagroda w XXX konkursie im. Władysława Strzemińskiego "Sztuki piękne"; 2013 Laureat nagrody Miejskiej Galerii Sztuki w Łodzi w XXX konkursie im. Wł. Strzemińskiego; 2013 Nagroda Young Artists Award na VI Międzynarodowym Biennale



Splitgraphic (Chorwacja); 2014 III nagroda w XXXI konkursie im. Władysława Strzebińskiego "Sztuki piękne"; 2015 III nagroda w 9 Biennale Grafiki Studenckiej w Poznaniu.

Aktywnie uprawia grafikę artystyczną. Specjalizuje się w łączeniu technik wklęsłodruku, druku płaskiego a zwłaszcza serigrafii. Interesuje się również nowymi nietoksycznymi metodami tworzenia matryc graficznych oraz zagadnieniami związanymi z wykonywaniem wielowarstwowych odbitek graficznych i obiektów artystycznych.

Mieszka i pracuje twórczo w Łodzi.

Część II

Ocena rozprawy doktorskiej

Ocena obejmuje: analizę pracy teoretycznej „Poszukiwanie tożsamości artystycznej, próba definicji własnego języka graficznego” oraz części praktycznej „Cykl prac realizowany w łączonych technikach graficznych”.

Poszukiwanie tożsamości artystycznej, próba definicji własnego języka graficznego” to część teoretyczna rozprawy doktorskiej mgr Damiana Idzikowskiego. Podtytuł w brzmieniu „Cykl prac realizowany w łączonych technikach graficznych” (będący jednocześnie tytułem części praktycznej) wskazuje, iż analiza teoretyczna powinna znaleźć podsumowanie w odniesieniu do osobistych doświadczeń artystycznych – i dokładnie tak jest. Jak wskazują tytuły rozdziałów oraz wyjaśnienia zawarte we wstępie, struktura pracy jest (już z założenia) prosta i klarowna: cztery rozdziały opisujące szersze tło: własnych korzeni, ogólnych możliwości współczesnej grafiki i własnych doświadczeń w uprawianych (i łączonych) technikach druku artystycznego, oraz kilka następujących rozdziałów opisów, przemyśleń i rozważań formalnych i technologicznych podczas realizacji graficznych, w kontekście (bardzo na czasie) postrzegania współczesnej grafiki artystycznej jako pola poszukiwań: materiałowych, technologicznych, konceptualnych i sensualnych. Praca jest bardzo skondensowana i konkretna, brak nadmiernie rozbudowanych wątków w poszczególnych rozdziałach sprawia, że czyta się ją przyjemnie i płynnie. Całość podana prosto i czytelnie, napisana poprawnym językiem, nie przesłaniającym istoty rozważań (nawet tych czysto technicznych).

Mgr Damian Idzikowski w swej dysertacji skupia się na własnych doświadczeniach, od czasów zetknięcia się na studiach z drukiem wklęsłym i płaskim oraz sitodrukiem, poprzez łączenie tych technik, argentyńskie wprawki z watherless litography, własne późniejsze eksperymenty, aż po opis realizacji ostatnich prac. Nazywa to „poszukiwaniem tożsamości artystycznej”, lecz jest to ogólny opis poszukiwania już autorskich rozwiązań znalezionej metody pracy, gdyż wieńczy ją realizacja grafik i obiektów, stanowiących część praktyczną doktoratu. Ale sprawa tożsamości jest według mnie kluczowa. Idzikowski jest łodzianinem urodzonym na początku lat dziewięćdziesiątych. Do dwunastego roku życia mieszkał z rodziną w kamienicy na rogu Zawiszy Czarnego i Franciszkańskiej, po wyprowadzce notorycznie powracał do dzielnicy Bałuty, powracał i pomieszkiwał u przyjaciół lub znajomych. Bałuty... Po kilku własnych przeprowadzkach nie odnajduję w mej bibliotece mojego egzemplarza „Ziemi obiecanej”, a nie mogę sobie przypomnieć, co Władysław Reymont wspomniał o tym miejscu na ziemi. Ale już Arnold Mostowicz pisał (czyt.) „Za parę groszy można było dostać nożem w plecy, pałką przez łeb, kastetem w oko. Bałuty mogli wymyślić pospołu Dickens i Balzac”. Z historii wiadomo, iż w sierpniu 1915 r. Niemcy okupujący Łódź zakończyli istnienie jednego z najdziwniejszych tworów urbanistycznych na świecie. Włączyli do Łodzi tereny rozciągające się za północną granicą Starego Miasta. Bałuty były wówczas zarządzaną przez sołtysa „maleńką” wsią liczącą tylko 105 tysięcy mieszkańców (!). W połowie lat pięćdziesiątych XIX wieku, właściciel majątku Bałuty August Zawisza, zorientował się, jak szybko satelickie wsie Łodzi zamieniają się w miasteczka. Zwiertrzywszy interes, postanowił utworzyć tam osadę fabryczną, która z czasem stała się dzielnicą ubogiego proletariatu



znajdującego pracę w błyskawicznie stawianych łódzkich fabrykach. Złą sławę dzielnicy złodziei i prostytutek Bałuty zyskały, gdy władze carskie zdecydowały się osiedlać tam byłych kryminalistów, tak zwanych pobytovców. Były tam tancbudy, tanie knajpy, domy publiczne. Najślynniejszym mieszkańcem "największej wsi świata" był Ślepy Maks, czyli Maks Bornstein, szef łódzkiej dintojry. A z czasów współczesnych - z Bałut wywodzi się O.S.T.R. czy członkowie zespołu „Cool Kids of Death”. A także Damian Idzikowski... (cyt.) „Oczywiście, otoczenie wpływa na człowieka. To nie jest tak, że siada się gdziekolwiek i wymyśla problem. Ten problem powstaje w trakcie pracy. Z jednej realizacji wynika druga. Po jakimś czasie podsumowuje się ich rezultaty i wynika z tego jeszcze coś zupełnie innego.” (Zbigniew Dłubak) Tak jest dokładnie w myśleniu i w realizacjach doktoranta. Zdjęcia wykorzystane w realizacjach graficznych Damiana Idzikowskiego zostały znalezione około roku 2003, w momencie opróżniania komórki lokatorskiej w kamienicy przed przeprowadzką rodziny Idzikowskich do innego domu. I to jest temat do obrazowania. Z tematu wylania się treść, zawarta w realizacjach. Różnica między treścią a tematem jest zasadnicza. (cyt.) „Treść wynika z obrazu, wylewa się z niego. Nie ma treści założonej. (...) jest ona trochę nieprzewidywana i często zaskakuje autora, nawet rozczarowuje.” (Wojciech Fangor) Artysta nie musi być konsekwentny i nieomylny w swym działaniu, w swych próbach poznania świata, a eksperymenty myślowe i wizualne podlegają innym prawom, innym kryteriom oceny niż eksperymenty naukowe.

Stykając się z twórczością graficzną Damiana Idzikowskiego raczej nikt nie ma specjalnych wątpliwości, iż punktem wyjścia do powstania tych prac musiała być fotografia. Współcześnie aparat fotograficzny, nawet ten (a może zwłaszcza) w nieodłącznym smartfonie, w wielu momentach zastępuje szkicownik. Giovanni Battista della Porta, włoski przyrodnik, filozof i okultysta, w swoim dziele *Magiae naturalis* z 1569 roku poleca niezbyt utalentowanym artystom pewien przyrząd, pisząc: (cyt.) „Jeśli ktoś nie umie malować, może dzięki niemu zaznaczyć ołówkiem [kontury odbicia]. Potem wystarczy pokryć je farbami. Robi się to rzutując obraz przez kartkę papieru na rysownicę”. (G.B. della Porta) Chodzi oczywiście o camerę obscurę, a ten zapis jest być może początkiem złożonych, a często utajnionych relacji między sztuką a fotografią.

Wizerunki fotograficzne w grafikach są dotknięte rozpadem, obciążone błędem, ale to właśnie owe destruowanie je upiększa i dodaje tajemniczości. Dla tych (cyt.) „niewartych uwagi fotografii entropia jest ratunkiem, skokiem w kosmos obrazów, które ręka [artysty] wylawia ze śmietnika i wystawia na piedestał. Bo taką ma wolę – zaledwie i aż”. (Wojciech Nowicki) Dla sztuki wagę podobnie zwykłych, czasem zniszczonych lub kulawych obrazów, znajdujących na strychach czy śmietnikach, odkryło wielu, by wymienić choćby Jerzego Lewczyńskiego. Lewczyński jest archeologiem fotografii, bowiem „archeologią fotografii” nazwał twórczość wykorzystującą zdjęcia znalezione, dla której punktem wyjścia była praca anonimowego fotografa, zawłaszczana, przejmowana przez artystę. Zdjęcia zniszczone i zanikające zawsze odczytujemy jako bardziej prawdziwe, co Idzikowski może przeczuwa, a może już wie. (cyt.) „W koślawych obrazach jest dana do oglądania nie śmiertelność czy zmienność osób i rzeczy, lecz śmiertelność przedstawień. To zdjęcia, które dokumentują własny kres; można się go domyślać, tak są nadszarpięte i zmienione. Entropia fotografii to upadek pamięci; bo to, co miało zapewniać częściową nieśmiertelność, na naszych oczach niszczy. Fotograficzna entropia pokazuje, jak dziecięco naiwne są nasze nadzieje na wieczną pamięć”. (Wojciech Nowicki) To przedostatni etap częściowego rozkładu i ironii losu, która ze strychu czy komórki zaprowadziła te ułomne fotografie do pracowni graficznej i na publiczny pokaz; na etapie ostatnim – właściwie już nie ma obrazu, tylko żaloba po nim – pozostał nieczytelny strzęp, coś było, ale nie wiadomo czy na pewno i nie wiem jakie... Aż trudno uwierzyć, że niektóre z tych osób żyją, bo blakną, choć chroni je pieczęć sztuki. Nic tu z powszechnego photoshopowego botoksu pompującego piękno w wizerunki - podobnie jak Autor staję po stronie obrazów rzeczywistych, więc chropawych.

Dzieło sztuki tworzy się dla ludzi, to znak miłości i chęci komunikacji – samo dzieło musi mrugać do nas jak migacz, wysyłać jakieś sygnały.

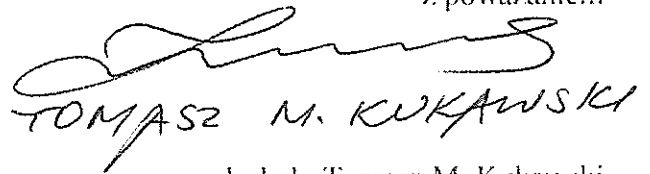
Jeśli chodzi o jakieś skojarzenia formalne lub ideowe z twórczością innych artystów pracujących z podobną „archeologiczną” materią, to... mam takowe (zapewne mogą być ciekawe dla doktoranta). Mój starszy ode mnie o kilkanaście lat przyjaciel (Brytyjczyk w każdym calu), wieloletni wykładowca akademicki, artysta i masterprintmaker Nigel Oxley, ponad trzy lata temu opowiedział mi historię o bardzo świeżym wtedy przypadku (czy szczęśliwym trafie), który zdecydowanie zaważył na jego obecnym życiu. Kilka miesięcy przed naszym spotkaniem w Białymstoku był zmuszony uprzątnąć mieszkanie rodziców (w którym się wychował) po niedawnej śmierci ojca. Nie mógł otworzyć szuflady starej ojcowskiej szafki nocnej, stojącej przy łóżku od ponad sześćdziesięciu lat – po włamaniu i wyjęciu szuflady odkrył w niej drugie dno, a w tej skrytce zadziwiająco dlań znaleziska. Kilkanaście artefaktów, wśród nich zdjęcia, kartki pocztowe i listy w obcym języku, strzępy garderoby, itp., ukazało ślady historii wojennego romansu młodzieńczego Anglika i Ewy, polskiej dziewczyny (uczestniczki powstania) z Warszawy – historii miłości na odległość kilku metrów przez plot i druty kolczaste Stalagu IV-B w Mühlbergu. Szok, niedowierzanie, zadziwienie obudziły w Nigelu żyłkę detektywistyczną, sprowokowały wyjazdy do Niemiec i do Polski, aby odwiedzić bardzo konkretne miejsca, między innymi ulicę Wileczą w Warszawie. Od tych wydarzeń artysta tworzy wyłącznie cykle prac graficznych – suit, związanych z tą historią, obsesyjnie używając do obrazowania przedmiotów ze znaleziska... Jakie opowieści rodzinne ma w głowie Damian Idzikowski, tego nie wiem (pewnie mógłby coś opowiedzieć w trakcie obrony), przejdę zatem do przykładu drugiego, formalnie dlań dużo bliższego. Włoska graficzka Arianna Tagliabue (rocznik 1977) posiada obszerne archiwum zdjęć, zwłaszcza ze strony rodziny jej ojca. Część jej grafik jest inspirowana mało znaną i fragmentarycznie zapisaną na fotografiach historią rodziny, inna część inspirowana jest dzieciństwem. (cyt.) „Ojciec miał breloczek z gwiazdą Dawida, wiem, że dał swojej babci, mówiąc mi, że to ważne moja rodzina jest katolicka, więc nie wiem, co to naprawdę znaczy ... Ojciec mojego ojca zmarł w obozie koncentracyjnym i został pochowany w zbiorowej mogile w Tambowie. W moich pracach dotyczących mojej rodziny staram się podkreślić horror uwięzienia, szczególnie u dzieci (Arianna Tagliabue – z mojej prywatnej z nią korespondencji) Jej babcia była bardzo dobrą fotografką, ale niestety nie mogła w pełni rozwinąć swojego potencjału, ponieważ owdowiała w wieku 22 lat w czasie II wojny światowej. Kiedy artystka wykonuje swoje prace, wyobraża sobie, że oddaje cześć swojej babci i zapewnia jej „widzialność”, której sama nie miała. Arianna Tagliabue badając wątki autobiograficzne i używając materiałów fotograficznych „archeologicznej” proveniencji, prezentuje w swej graficznej twórczości podobnie radykalną (może lepiej by było użyć słowa: elastyczną) postawę wobec klasycznych technik graficznych jak Damian Idzikowski. Ten ostatni jednak nie trzyma się już nawet papieru jako podłoża. Zestaw ostatnich prac zawiera nowe cechy, modyfikowane lub już zmodyfikowane podejście do tematu i warsztatu graficznego, wykazuje cechy ewidentnie kojarzące je z ewolucyjnością twórczego podejścia, dając jednocześnie sygnały różnicowania, dystansowania się do swej własnej twórczości w obliczu wyzwania, jakim jest doktorat. Co może determinować te różnice i odrębność? (cyt.) „Sztuka jest pewnego rodzaju filozofią. I zadaje zupełnie inne pytania. Pytania natury ogólnej, ontologicznej: o stosunek człowieka do rzeczywistości, o stosunek wyobrażenia sobie przestrzeni świata do tej przestrzeni, w którą wbudowana jest nasza wyobraźnia.” (Zbigniew Dlubak) Myślę, że Damian Idzikowski jest na początku nowej drogi. Kolejne wyzwania wymuszają konieczność przemyślenia dotychczasowych praktyk i dostosowanie ich do medialnej rzeczywistości, wciąż mocniej i mocniej modyfikującej nasze potoczne doświadczenia. Okrutnie pociągającym i niepokojącym jest model pośrednictwa, w którym sztuka wciąż przypominałaby o pochodzeniu realno-medialnej rzeczywistości, nie tworząc, a raczej rozbijając związane z nią iluzje. Praktyczne działanie twórcze pozwala aktualizować odpowiedzi na permanentne pytanie o funkcje sztuki – bez przymusu analizowania produkowanych przez krytyków i historyków kolejnych, i kolejnych teorii. J.-F. Lyotard namawia artystów: „nie



przesądź, z równą uwagą przyjmij wszystko, co i jak nadejdzie". (cyt.) „W ten sposób wzywa nas do otwarcia naszej gotowości, do uwrażliwienia naszego *responsorium*, tak, aby umysł mógł sam otworzyć się na zdarzenia nadchodzące z *nieznanego czegoś*. Jest to także wezwanie do odblokowania i odrzucenia lęku przed niezaprojektowaną przyszłością. (...) Nieopanowane i nieprzewidywalne zjawiska artystyczne należą do sfery *nieznanego czegoś*: tam rozbłyskują, i tam nas za sobą pociągają. Są darem przyszłości. (Alicja Kępińska) Pan Damian Idzikowski bez obaw i uprzedzeń wstąpił na tę ścieżkę ku przyszłości. On (i wielu innych, młodych) nie zna już zamknięć, chce raczej tylko otwarcia, absorbowania wyzwań, otwierania kodów, tworzenia nowych styków między jakościami świata, i świecenia z pełną intensywnością.

Obserwując rozwój artystyczny Autora, widzę stały rozwój zarówno formalny, jak też rozwój świadomości w próbach stawiania zagadnień natury ideowej i ich realizacji w Jego ostatnich pracach. Dlatego też, po szczegółowym zapoznaniu się z dorobkiem artystycznym, pracą kwalifikacyjną oraz po przejrzeniu dokumentacji dotyczącej twórczości oraz dorobku dydaktycznego kandydata, rozważając jego kwalifikacje warsztatowe, wiedzę i cechy osobowościowe, stwierdzam jednoznacznie, iż w moim przekonaniu wszystkie wymagane elementy oceny uzasadniają przyznanie Panu magistrowi Damianowi Idzikowskiemu stopnia doktora. Uzasadnienie mojego wniosku zawarłem powyżej.

z poważaniem



TOMASZ M. KUKAWSKI

dr. hab. Tomasz M. Kukawski
Politechnika Białostocka
Wydział Architektury
Katedra Sztuk Projektowych WA PB